Nakład drugi po konfiskacie.

Opłata uiszczona ryczałtem.

Sosnowiec, Śląsk, Kraków, Lwów, Poznań. Cena egz. 20 groszy

Nr. 37 Warszawa, Łódź, Częstochowa, Piotrków, Wilno 15 września 1935 r. Rok I

POLSKA KARTA

TYGODNIK NIEZALEŻNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA S O S N O W I E C, UL. PIŁSUDSKIEGO L. 8, KONTO P. K.O.304077.

PRENUMERATA: miesięczna 80 gr. kwartalna 2·30 zł. — półroczna 4·50 zł. roczna 9.— zł.

Reprezentacje: Katowice ul. Żwirki i Wigury Nr. 14 m. 12. Łódź, ul. Podleśna 8

CENY OGŁOSZEŃ

1 strona wiersz	75 groszy
Kronika „ „	50 „
Nadesłane „ „	40 „
Zwykły „ „	20 „

Dr. Ludwik R.

PRÓBA OGNIA.

Znane przysłowie optymistów: „niema złego, coby na dobre nie wyszło" sprawdza się dziwnie na tej zmorze straszliwej, która nas dusi od lat kilku — **kryzysie.**

Oprócz bowiem przeokropnych spustoszeń, jakie ten żywiołowy „huragan nędzy", szczególniej u nas, w Polsce, wyrządził, obserwujemy obecnie i, rzec można,

ZBAWIENNE SKUTKI KRYZYSU.

Brzmi to paradoksalnie, prawda? Ale tak jest w istocie! Swoim zwyczajem postaramy się dać na to twierdzenie rzeczowe dowody.

Jednym z takich dodatnich skutków kryzysu jest właśnie. obserwowana na różnych terenach silna

REAKCJA SPOŁECZEŃSTWA

na szatański eksperyment żydów, jakim jest bezsprzecznie to—jak się wyraża Gilbau — „rozsprzężenie życia gospodarczego".

Silne wstrząsy psychiczne, wielkie nieszczęścia, otwierają zawsze człowiekowi oczy szerzej niż względny spokój i dobrobyt (które przechodzą zwykle w bezduszny marazm) — stwarzają mu nowy, realny światopogląd, otwierają rzeczywiste horyzonty życia, w miejsce złudnych f a t a m o r g a n a.... Tak też właśnie miała się sprawa z kryzysem: przez umęczone w kleszczach trosk wiecznych mózgi, przez głodem przeżartą istność ludzką przeszła

BŁYSKAWICA ŚWIADOMOŚCI,

rozbudziły się odwieczne

PRAINSTYNKTY SAMOOBRONY,

które wyczuły prawdziwego wroga. A to jest już wiele, bardzo wiele. To jest połowa a nawet

WIĘKSZA CZĘŚĆ ZADANIA

SPEŁNIONA!

A niemniej ważne są także i inne skutki tej cudownej przemiany „z ł e g o" na „d o b r e":

W tym prawdziwym „ogniu czyścowym" nędzy

ODRODZIŁ SIĘ DUCH

NARODU,

jak ów mityczny ptak Feniks: w żarze cierpień fizycznych i moralnych skruszały i odpadły pokrywające go grubą skorupą rdze, w postaci wielu niemądrych przesądów, uprzedzeń i t. p. Jedną z owych najgrubszych i najtwardszych skorup był nasz, jak się zdawało, nieuleczalny snobizm. Pęd do pankowania! Do niedawna ideałem nowoczesnego „szlachcica" były wypielęgnowane paznokcie, wygodny fotel, biurko (a przed niem możliwie najkrótszy ogonek interesantów — przyp. zec.) i absolutna pewność kilkuset złotowej pensji „na pierwszego". To był cel marzeń każdego kształcącego się młodzieńca, a źródło zazdrości i zawiści unurzanego w pyle pracy rzemieślnika, robotnika czy chłopa.

Rzemiosło i kupiectwo — to były „niższe kondycje" przeznaczone dla różnych t. zw. popularnie „pokiwańców" życiowych.

Gdy chłopiec nie chciał się uczyć, rodzice, po długich deliberacjach, popłakując w ukryciu, decydowali się oddać go do terminu lub na praktykę handlową. W rezultacie do zawodu kupieckiego, wymagającego — jak wiadomo — tęgiej głowy... dostawały się najczęściej same tęposze. Bywały dawniej czasy, że handel popłacał świetnie, a na sklep własny nie było tak trudno zdobyć się jak obecnie. (Łatwiej było o pożyczkę i kredyt!) — więc nawet i taki, o dość miernych zasobach umysłowych młodzieniec, dawał sobie jakiś czas radę. Ale wstydził się swego zawodu i, dorobiwszy się mająteczku, zaczął nagwałt udawać conajmniej ministra. Więc wytworne mieszkanie, fraki, zabawy, przyjęcia...

Gdy taki kupiec miał syna, to ani mu przez myśl nie przeszło, żeby go specjalizować w zawodzie handlowym: syn ten miał podwójnie nadrobić, — bo za ojca i za siebie — utracone szczeble „pozycji towarzyskiej", więc forsowano (właśnie najczęściej „forsą") edukację jego, jak się tylko dało.

A jeśli nasz kupiec miał córkę, to za nic w świecie nie wydałby ją za handlowca czy przemysłowca. Dał grube tysiące posagu i podciągnął ją do „wyższej", urzędniczej sfery! W rezultacie tych kombinacyj ojczulek zbankrutował, zięć pieniądze córki stracił, a syn niema zaco studjów dokończyć, a jeśli dokończył — niema posady.

Takie oto było i poczęści jest jeszcze nasze kupiectwo: roślina nalotna, nikła, nie przygotowana zupełnie do walki z niszczącym żywiołem kryzysu gospodarczego i żydowskiej konkurencji.

Lecz oto, po kilku latach ogólnej biedy, ten i ów zaczyna przezierać na oczy, zaczyna pojmować istotny sens życia — wiecznej pracy i walki — i ze wstrętem otrząsa z rąk hańbiące epokę postępu pęta snobizmu, jak sploty gadziny.

Dziś, młodzieniec z ukończonemi studjami, kopiąc na gościńcach rowy, czy nosząc cegły na piętra, gdy wyprostuje zbolały grzbiet i spojrzy w głęboki błękit nieba, to z oczu jego bije szlachetna duma Człowieka Prawdziwego —

CZŁOWIEKA PRACY I WALKI.

którego nie złamie żadna zawierucha życiowa, bo w każdej złej doli on wytrwa i

ZWYCIĘŻY!

Dziś tysiące młodzieży marzy o zdobyciu jakiegoś kapitaliku na założenie własnego sklepu!

To są prawdziwi

NOWI ŻOŁNIERZE NOWEJ

POLSKI.

Ci nie będą się wstydzić swego zawodu kupieckiego i wspaniałością hucznych balów zasłaniać — jak piętno hańby — swój szyld sklepowy!

Nie!

To będzie zwarta, karna armja trwająca czujnie za szańcem kontuarów sklepowych i rażąca wroga gradem śmiertelnych pocisków.

Ludzie ci będą swe szare płaszcze kupieckie przekładali nad frak. a czystą ladę czy bufet nad przepych salonów....

To wszystko dowodzi o wzmaganiu się agresywności żydostwa na terenie tutejszego województwa.

Znów żydowscy sportowcy

pobili chrześcijan,

TYM RAZEM W RÓWNEM.

Jak podaje prasa antyżydowska w ostatnich dniach z. m. na boisku żydowskiego klubu „Hasmoena" w Równem odbywały się zawody piłki nożnej pomiędzy krzemienieckim klubem sportowym a Hasmoneą. Sędziował Głus żyd z Równego. W grze zdecydowaną przewagę posiadał „Krzemieniecki klub sportowy", co wprowadziło w istny szał graczy żydowskich. W pewnym momencie na gracza klubu rzemienieckiego, który upadł na ziemię, rzucił się piłkarz żydowski i pobił go pięściami. Moment ten stał się powodem napadu pozostałych graczy żydowskich i kilkuset ich współwyznawców, na bezbronnych członków klubu krzemienieckiego, nawiasowo dodając chrześcijan. Tłum żydów pobił graczy klubu krzemienieckiego.

Napadniętym przybył z pomocą jeden z posterunkowych P. P., który został uderzony przez żydów w głowę, a następnie powalony na ziemię.

Dopiero przybyłym na miejsce 7 policjantom z trudem udało się wydrzeć z rąk tłumu żydów członków krzemienieckiego klubu sportowego, których policja musiała eskortować aż poza miasto. Na głównej ulicy tłum żydowskich znowu zaatakował jadących krzemieńczan, obsypując auto półciężarowe gradem kamieni.

Omawiane zajście wywołało powszechne oburzenie wśród społeczeństwa polskiego. Sądzimy, że po tego rodzaju oburzającym fakcie, nietylko chrześcijańskie kluby sportowe, ale i klub sportowy policji państwowej, powinien zerwać wszelki kontakt z Hasmoneą.

Mimochodem dodajemy, że zaatakowanie posterunkowego P. P., (na wspomnianym meczu) nie jest wyjątkiem. Już kilkakrotnie donosiliśmy o atakowaniu przez żydostwo, a zwłaszcza jego młodzież posterunkoowych P. P. w czasie ich służby. To wszystko dowodzi wzmaganiu się agresywności żydostwa na terenie się agresywności żydostwa na terenie tutejszego województwa.

Przyjdzie moment w dziejach ludzkości, w którym wszystkie narody chrześcijańskie, z którymi żydzi współbytują, uznają, że kwestja, ich zostawić, czy też wyeliminować i wypędzić — zostanie uznaną za kwestję życia i śmierci. Będzie to zagadnienie zdrowia lub choroby, zgody społecznej, albo ustawicznych fermentów wiecznej febry i marazmu...

Franciszek Liszt.

CZUJ DUCH! DO CZYNU!

Polska, na całej przestrzeni swych dziejów miała zawsze wielką ilość wrogów a bardzo mało szczerych i wiernych sojuszników. Ale, dzięki Bogu, dawaliśmy sobie radę ze wszystkimi. Nie złamała nas nawet półtora wiekowa niewola, bo oto podnieśliśmy się z upadku o własnych, rzec można, siłach (pomoc państw obcych ani w części nie dorównywała naszym wobec nich zasługom!), a ledwie na nogach stanąwszy znów zaczęliśmy bój o całość naszych granic z straszliwą nawałą bolszewicką. I cóż?! Oto zjawił się w szeregach młodych szaleńców, nieśmiertelny duch zwycięzców spod Wiednia i czerwona gwiazda szatana skruszyła się w proch o nasze odkryte piersi!

Jesteśmy narodem ludzi ze stali — jak stal nieugiętych, jak stal niezłomnych. Z tego możemy być dumni.

Ale, niestety, posiadamy jedną, bardzo wielką wadę: oto w swej prostoduszności, pozbawionej cienia jakiegokolwiek fałszu i podstępu, przymykamy oczy na wroga wewnętrznego, który na naszem łonie się rozrasta, krew serdeczną narodu wysysa i gotuje się do rychłej jego zagłady.

Kto jest tym wrogiem podłym, skrytobójczym?

Oto krótka odpowiedź: **żydostwo.**

Obcy ten, azjatycki naród, **„w kopal się“** — że użyjemy zdania A. Świętochowskiego — **„jak gromada wędrownych szczurów w gmach naszej ojczyzny“** i od wieków podgryza niezmordowanie jej fundamenty.

Jak szczury rozmażają się żydzi w niesłychanie szybki sposób. Dziś posiadamy przecie okrągłe 4 milj. żydów, z tego w samej Łodzi 235 tys., a zatem więcej niż Palestyna. Dzięki sprytowi z jednej strony i kapitałowi, jakim rozporządzają — z drugiej, żydzi otrzymali w Polsce wyjątkowe prawa, ostatnio nawet nadane im przez Ligę Narodów przywileje.

Żydzi wykupili w Polsce dużo ziemi, domów, fabryk, w 80 proc. opanowali handel, pośrednictwo, wolne zawody. W 60 proc wdarli się do rzemiosła. Mają różne dostawy, pełno ich na wysokich stanowiskach w administracji, w wojsku, na placówkach dyplomatycznych, w wyższych szkołach akademickich i t.d. Zażydzili literaturę, opanowali prasę, drukowaną w języku polskim. W ich rękach znajdują się kina i teatry. Są twórcami masonerji, t.j. tajnej organizacji, która na całym świecie stara się mieć po swojej stronie sfery rządzące, a gdzie się da, to mają nawet swych ministrów i innych wysokich dygnitarzy, którzy kierują polityką po myśli żydów.

Oni są kierownikami socjalizmu i komunizmu. W szeregach tych partyj znajduje się 80 proc. żydów. Rozwijają i szerzą komunizm w szkołach, urzędach, fabrykach, związkach zawodowych. Atakują duchowieństwo, Kościół i naród. Dążą do rozbicia rodziny przez wprowadzenie rozwodów i wolnych ślubów cywilnych. Zakładają różne sekty i towarzystwa wolnomyślicieli.

Posiadając pieniądze zdobyte na krwawicy chłopa i robotnika polskiego, dążą do zupełnego opanowania gospodarczego polski. W parze z tem wzmacniają swoje siły fizyczne: **już chodzą po polskiej ziemi wojska żydowskie spod znaku żabotyńskich, Gruenbaumów, Trockich, nosząc sztandary z 5-ramienną gwiazdą. Stoją w szyku bojowym....**

Oto lista „zasług“ Izraela dla Polski! Grabież, wyzysk, zdrada — pod obłudną maską **„lojalności“**. Wszystkie prawie dostatki naszego pięknego kraju znajdują się w ich brudnych rękach. Jedyny wysoki procent, jaki w tej rzeczywistej już Judeo-Polonji posiadamy -- to procent nędzy! Posiadamy w kraju conajmniej 20 milj. najskrajniejszych nędzarzy t.j. chłopów, robotników i bezrobotnej miejskiej inteligencji.

Czyż mamy patrzeć na to dalej obojętnem okiem?

Wszak idzie ku nam nieuchronna zguba!....

Jeśli dłużej trwać będziemy w tym marazmie, to nic już nie pomoże nawet nasz rycerski duch, gdyż ręka zmożona głodem nie dźwignie więcej oręża.

Bezsilne ciało nasze stoczy żydowskie robactwo!

Dzwonić na alarm!

Czuj duch! Do czynu!

L. B. Grzewal

Wieś polska a żydzi

(Ciąg dalszy)

Podobne, charakterystyczne szczegóły podaje ks. **Józef Dziedzic** w pracy swej pt.: **„Żyd we wsi“** (Z zagadnień przyszłości narodowej) wyd. z roku 1913, str. 22: „...przez długie a niczem nie przerywane obcowanie z żydem lud wiejski tak się z nim zżył, tak mu zaufał, że — jak się wyraził poseł Bojko — **„po wysłuchaniu księdza i pana zrobi chłop tak, jak mu żyd każe“.** Nie zdziwiłem się też wcale, jak jeden szczery (a może raczej cynicznie bezczelny! — przyp. mój) żyd, karczmarz, przy sposobności reprodukował mi wiernie moje niedzielne kazanie z dodatkiem **„jeżeli ja zechcę to chłopi mi wszystko powiedzą“.** Tylko bliskim otwiera się serce, — żyd postarał się, dzięki zapobieganiu o to braci od kontusza, żeby być tak wygodnym chłopu, jak prawa ręka i wydeptał sobie na długo ścieżkę do każdej wiejskiej chaty, nie wyjmując dworu. — włączając w ten sposób zwolna każdą w sferę własnych, nic z filantropją wspólnego nie mających planów. Spryt semicki dobierał z nieprzebranego zasobu środków najbardziej w danych warunkach przekonywujące. Ot np. z N. Rokiem szedł żydek od chaty do chaty „po kolendzie“ z życzeniami, racząc gazdostwo odpowiednim do gustu trunkiem zupełnie „bezpłatnie“. Albo „zafundował“ gminie muzykę w niedzielę po nieszporach, rozpoczynając tany „solo“ z flaszką wódki w garści.

Takie i tym podobne objawy życzliwości otwierały najciaśniej chodzące drzwi serca, ośmielając do praktycznych doświadczeń. Spróbował więc kmieć w nagłej potrzebie u żydka się zapożyczyć. Dał bez weksla, bez skryptu, bez świadków, na słowo, na urodę! Spróbowała i gazdynia w ukryciu przed „chłopem“ sprzedać ćwiartkę pszeniczki... Kupił, pochwalił taki „fajny“ rozum, zadatkował przyszłe kupno. Lecz próbowały i dzieci: syn poniósł nocą próbkę z nowego omłotu, bo „tatuś skąpi, żałują na tytoń, na zabawę“, — córeczka zajdko przędziwa!... I — o, cudo — jest grosik upragniony, ale co najważniejsza — jest grobowe milczenie, tajemnica, warunek powodzenia ciemnych spraw. Toteż pod jej osłoną ściągał żyd zewsząd t. zw. w o j t k i. („Wojtkiem“ zwie się na Mazurach ukradziona rodzicom pewna ilość zboża na ciche spieniężenie, — gdzieindziej to samo zowią „wilkiem“), znikały gosposiom w niepojęty sposób spod kur podkładki, kurczęta, sztuki płótna. Narzekał często gospodarz, że, mimo regularnie wydzielanego owsa, konie chudną, jak żeby „mamuny“ owies zjadały, bywało — giną we wsi kury, z kopców ziemniaki!... Aż pierwsza rewizja pana żandarma odkryła skradzioną rzecz w karczmie, wtedy mózgi zwolna poszły w ruch...; zaczęła się reakcja. Karczma jednak miała dosyć czasu i swobody, aby stać się rynkiem zbytu na wszelki okaz miejscowego wytwórstwa, aby ubić w narodzie wszelką myśl samoobrony. Owiewała dusze atmosfera zgęszczana coraz więcej zapomocą alkoholu i matactw. Jakaż statystyka, jakaż umiejętność policzyć zdoła morderstwa, zabójstwa, złodziejstwa, krzywe przysięgi, kalectwa spełnione w karczmie lub przez karczmę. Ona żywiła niskie popędy, była schroniskiem ściganej zbrodni, wessała się jak wampir w ciało społec[illegible] jak zmora wszelką kulturalną pracę, gasząc każde co ino dla wsi rozpalone ognisko oświaty, w tym tylko celu, by proces próchnienia podwaliny społecznej, ludu, jaknajostrzej naprzód się posuwał“.

W ciekawych przypiskach do swej pracy przytacza autor szereg autentycznych faktów, doskonale ilustrujących ową chłopsko-żydowską karczemną sielankę. M. in. czytamy: „Z czasów, kiedy to jeszcze wesela wiejskie w karczmie się odbywały przy akompanjamencie tłuczonych o łby flaszek, odgryzanych nosów, palców, — przypomina się zdarzenie z czasów moich studenckich, nie pozbawione tragicznego komizmu. Podczas bójki w karczmie jednej z wiosek w Rzeszowskiem, odgryziono jednemu z uczestników ucho „na śmierć“. Gdy wrócił do domu, żona, widząc męża bez ucha, pyta przestraszona: „A gdzież pijaku, twoje ucho?“ — „Jest haw“ — to mówiąc, wydobył z kieszeni kamizelki w tytuniowy papier owinięte ucho i ze czcią rozłożył na stole“.

Takie oto bywały chłopskie „zabawy“...

Zdawało się, że któryś z oświeceńszych chłopów, usiłował za wszelką cenę powstrzymać tę straszliwą orgję pijaństwa staczającą wieś na dno przepaści. Ludzie ci narażali się zazwyczaj na grube nieprzyjemności. Ale, bywało, wytrwali i po latach mozolnej pracy oglądali nadspodziewane jej owoce. Jednym z pierszych bojowników tej sprawy jest cytowany już Franciszek Magryś, dzięki któremu znikło z powierzchni ziemi kilka najpopularniejszych karczem. Jak wielkie znaczenie przykładał ten ofiarny działacz ludowy do zniesienia karczem, jako nieodzownego warunku rozwoju wsi, świadczą te jego mocne słowa, które wypowiedział w prasie: „Precz z karczmą! Jeśli autonomja nie może obejść się bez karczmy, to precz z taką autonomją, byle precz z karczmą!“

Kaz. C. Law.

(C.d.n.)

Gdy trwoga — to do Boga.

Z końcem wojny w kilku krajach wybuchły rewolucje bolszewickie. Ci co żyją krwią ludzką i potem robotnika, wiedzieli, że długa wojna wyczerpała cierpliwość ludzką do ostatka. Na wojnie wszyscy stracili, a pieniądze wszystkich krajów przeszły do kieszeń międzynarodowych rzezimieszków. Dlatego zaślepiony Lud wylewał swą złość na tych, którzy z nim razem cierpieli w szponach międzynarodowych kapitalistów. We Włoszech palono, ścinano... zrywano tory koleowe, niszczono fabryki.. ostatecznie przyszedł Mussolini, zacisnął pięść i uspokoił wszystko; mordy, rabunki ustały.

W r. 1918 Bela Kuhn (żyd) zaczął rżnąć Magyarów. Prasa lewicowa nazwała to „powstaniem chłopów węgierskich“. Gdy Magyarom było za wiele tych rzezi, weterani z admirałem Horthym na czele zabrali się do skóry szakali, ukarali kilkudziesięciu. Widząc, że z Horthym niema co żartować, bolszewicy węgierscy ochrzcili się gremjalnie, zostali katolikami i otrzymali pomoc i protekcję władz kościelnych. W r. 1933 wszyscy spowrotem przeszli na wiarę swoją i do swoich zasad.

W Niemczech lud niebardzo żałował kajzera po rewolucji i abdykacji Wilhelma, gdyż wszystkie narody gwarantowały Niemcom łagodne warunki pokojowe, ale pod warunkiem, że wyrzucą Kajzera. Gdy jednak marka niemiecka poszła z 4 marek za dolara na 9.000,000,000,000 za dolara, Junkrzy, weterani, chłopi i robotnicy niemieccy razem ze średnią klasą, mieszczanami wydali walkę na śmierć lub życie tym, co rządzili Niemcami; padł trupem Ebert, Narodowo - socjalistyczna partja zwyciężyła przy wyborach szaloną większością.... gdyż w Niemczech już tak było źle, że każda zmiana mogła przy nieść tylko ulgę w nędzy.

Z chwilą „gdy Hitler przyszedł do władzy bolszewizm został zdruzgotany i zmieciony z powierzchni ziemi“, powiada narodowo - socjalistyczny „Forwerst“ żydowski.... Wtenczas Rosja idzie o pomoc do Francji. Laval jedzie do Moskwy i powiada Stalinowi: „Jakież znaczenie może dla was mieć przymierze zaczepno-odporne Rosji i Francji dopóki socjaliści i komuniści francuscy będą agitować przeciw wojnie i zbrojeniu?

Stalin palnął się w łepetę i powiada: „Wot.... duraki“ i zaraz dał znać, że wstrzymuje zapomogi i subwencje dla bolszewickich agitatorów. We Francji momentalnie ustaje wszelka agitacja przeciw wojnie, owszem bolszewicy sami nabierają odwagi i a-

gitują za wojną z „wrogami proletarjatu".

Lecz i to nie pomogło. Stalin musiał zwołać Kongres **Kominternu** i zawiadomił członków partji o zmianach zaszłych w zasadach i polityce... means and ways.... bolszewizmu.

I oto dowiadujemy się ze zdumieniem, że ostatni Kongres III Międzynarodówki jaki odbył się w Moskwie ostatniemi dniami uchwalił i ogłosił urbi et orbi, że „Bolszewicy gotowi są współpracować z każdą partją burżuazyjną i każdym rządem reakcyjnym w walce przeciw faszyzmowi!"

A więc pożegnali się bolszewicy z zasadą rewolucji światowej.

Wilk zamienił sie w owcę, baranka.

To zarzucają socjaliści bolszewikom.

Prawdą jednak jest, że wilk nigdy owcą nie będzie. Bolszewicy nie wyrzekają się zasad, bynajmniej, lecz gotowi są pracować ręka w rękę z partjami „burżuazyjnemi" w walce z faszystami.... pozatem nic.

Sytuacja straszna.

Oto z Rosji dochodzi nas jęk straszny, głosy 35,000.000 niewinnie pomordowanych ofiar wołających o pomstę do nieba....

W Rosji kościoły zamieniono na stajnie, domy nierządu lub dynamitem wysadzono w powietrze.

Tysiące duchownych gnije w więzieniach bolszewickich za to, że zdradzali się przez noszenie krzyżyka, modlitwę lub inny „akt kontr-rewolucyjny"....

W stolicy Rosji na głównym placu stoi pomnik Judasza z pięścią groźnie zaciśniętą w stronę nieba.... a równocześnie wodzowie bolszewizmu wyciągają ręce swe błagalnie w stronę „burżujów" z prośbą „ratujcie resztki demokracji!"

Bolszewicy głosili wolność sumienia.... gdy przyszli do władzy wymordowali 35 miljonów chrześcijan rozmaitych obrządków, ...ale swych pejsatych kuzynów nie ruszyli.

Bolszewicy zwą się „antymilitarystami", ...ale są nimi tylko w tych krajach, które nie sympatyzują z bolszewikami.

Bolszewicy nibyto są wrogami kapitalizmu, ale przez to rozumieją... zgromadzić wszystko złoto i srebro w swych rękach. Z palcami obciętemi i uszami odrzezanemi bolszewiccy urzędnicy zebrali więcej djamentów, złota i srebra, niż wszysc carowie czy Rockefellery mieli kiedykolwiek.

Bolszewicy zwą się chętnie szermierzami równości, braterstwa, miłości bliźniego. Swych córek nie przeznaczają na „doświadczalne farmy gospodarstwa", gdzie dziewczęta (zgwałcone przez tych, co to od Abrahama handlują kobietami...) daje się za żony.... małpom. Przez połączenie małpy i człowieka mają bolszewiccy „uczeni" dowieść, że między małpą a gojem niema różnicy.

Kiedy jednak zwęszyli pismo nosem, że na całym świecie szykuje się porządne l a n i e dla tych „dobrodziejców" ludzkości... wtedy na ostatnim kongresie „uchwalają" na rozkaz Stalina..... w s p ó ł p r a c ę ze wszystkimi burżujami.

Dziwne zjawisko, zaiste...

„Już w gruzach leżą Maurów posady, naród ich dźwiga żelaza...." Almanzor - Stalin z pianą dżumy bolszewickiej na ustach idzie do obozu wroga-kapitalizmu i przyrzeka ręka w rękę współpracować w walce przeciw faszyzmowi....

Dlaczego bolszewicy afiszują się tak rażąco z „nawróceniem", kiedy oni nic nie przyrzekają w zamian za pomoc przeciw faszystom?

Czy można wierzyć wilkowi, który obiecuje przywdziać skórę owczą?

Nie! Nigdy! Przenigdy! Jeżeli świat był kiedy w niebezpieczeństwie — to teraz.

Oto bolszewicy gotowi są stanąć w tylnej straży za armją zjednoczonych partyj i gdy te po zwycięstwie nad faszyzmem wracać będą zadowolone.... bolszewicy rzucą się z tyłu na nich w chwili najniespodziewanej.

Czytam gazety bolszewickie i wogóle lewicowe i wiem, że idea rewolucji ogólno-światowej nie jest porzucona, lecz odłożona na chwilę odpowiednią. Obecnie bolszewicy mają jedno zdanie: Pokonać faszyzm za wszelką cenę, a potem policzyć się z „burżujami".

W ręce bolszewickiej wyciągniętej do całego świata kryje się sztylet zatruty.

Francja zawarła z Rosją przymierze zaczepno-odporne, mocą którego armja bolszewicka ma rzucić się na Niemców z tyłu na wypadek wojny Francji przeciw Niemcom... O Polsce zapomniano.

X. Jan Wetula.

Trzeba mieć odwagę, moc i wytrwałość.

KATOLICKA SPÓŁDZIELNOŚĆ MUSI SIĘ UDAĆ.

Ciekawym przyczynkiem do toczącej się w ostatnich nrach naszego pisma polemiki między dwoma znanymi działaczami na niwie odżydzenia polskiego handlu: dr. Ludwikiem R. i red. Kaz. C. Law. na temat spółdzielczości — będzie przytoczony poniżej artykuł „Małego Dziennika" napisany prawdopodobnie pod wpływem naszego art. „Czy tędy droga?"

Red.

W zakładach jednego ze znanych przemysłowców amerykańskich każdy robotnik miał prawo zgłaszać przełożonemu swoje pomysły i wynalazki. Spostrzeżenia pracowników badano, doświadczano i tą drogą dochodziła fabryka do coraz lepszych wyników. Ale prób nieudałych nie wolno było drugi raz powtarzać. Gdy więc robotnik przyniósł nowy pomysł badano czy takiego już nie było dawniej. Jeśli już był i nie udał się nie wolno było przeprowadzać badań i projekt szedł do kosza.

Ale znaleźli się „buntownicy", którzy na własną rękę zaczęli próbować i okazało się, że wiele prób, które w kronikach figurowały jako „niewykonalne", „niemożliwe", „nie do zrobienia", okazały się w rękach tych śmiałków „wykonalne", „możliwe", „do zrobienia".

A więc co jest dla jednego niemożliwe i nie do zrobienia to dla drugiego staje się możliwe i do zrobienia.

Cóż więc jest naprawdę niemożliwe? To co jest sprzeczne jeno ze sobą czyli to co samo sobie zaprzecza. Gdy jednak rzecz jest możliwą a X. Y. nie potrafi jej wykonać to przez to nie staje się ona wogóle niemożliwą, ale musi czekać na takiego człowieka, dla którego będzie możliwą i który ją wykona.

Do czego zmierzamy?

Często się słyszy: Katolicy i Polacy są niezdolni do handlu, spółdzielczość katolicka nie ma widoków, spółdzielczość „zwykle" lub „zawsze" się nie udaje. Zapytajmy się na to: A więc dlaczego udaje się niekatolikom, dlaczego udaje się im gromadzić w swych rękach kapitały i opanowywać życie gospodarcze?

A może to właśnie dlatego im się udaje, że nam się nie udaje. A możebyśmy tak odważyli się spróbować, a może się odmieni, gdy nam się zacznie udawać. A gdyby tak zaryzykować twierdzenie: katolicka spółdzielczość nietylko może, ale musi i jeszcze raz musi się udać.

Apelujemy do tych, którzy mają odwagę, moc i wytrwanie.

Czyżby celowe rzucanie kłód pod nogi?

PRZEDZIWNA HISTORJA LEGALIZACJI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ KASY BEZPROCENTOWEJ.

Nie tak dawno na łamach naszego pisma poruszaliśmy sprawę żydowskich kas bezprocentowych udowadniając, że są one źródłem sił żydowskich warsztatów rzemieślniczych i drobnego kupiectwa żydowskiego. Kasy te, wspomagane przez państwo i samorządy oraz zasilane znacznemi funduszami przez żydów z zagranicy stwarzają Polakom bardzo silną konkurencję, wprost grożą całkowitą zagładą chrześcijańskiemu rzemiosłu i handlowi, które nie posiada prawie wcale kas pożyczkowo - zapomogowych.

Wyciągnęliśmy wówczas wniosek, dla wszystkich zrozumiały i oczywisty, że naporowi i sile bezprocentowych kas żydowskich należy przeciwstawić taką samą siłę finansową polską, w ten sposób ratując od upadku dogorywające formalnie chrześcijańskie warsztaty rzemieślnicze oraz drobne kupiectwo. Sprawa ta jednak niestety nie przyjęła się dotychczas — ogół polskiego społeczeństwa, a co gorsza z dziwnem niezrozumieniem u czynników miarodajnych, które zamiast pomagać, utrudniają i paraliżują inicjatywę prywatną.

Nie chcemy być gołosłowni, przeto podajemy fakt, który jest wielce znamienny.

Otóż jednym z niestrudzonych pionierów i organizatorów kas poczyczkowo - oszczędnościowych dla drobnych kupców i rzemieślników chrześcijan, jest znany i ceniony powszechnie proboszcz parafji Wszystkich Świętych na Grzybowie w Warszawie, ks. prał. M. Godlewski.

Światły ten i zasłużony kapłan, założył przed kilkoma laty bezprocentową kasę dla swoich parafjan, którą prowadzi przy pomocy pań i panów ze Stow. św. Wincentego a Paulo. Przed trzema laty kapitał, z którym rozpoczynała działalność ta kasa wynosił zaledwie 400 zł, dzisiaj, dzięki energji i zapobiegliwości jej inicjatorów i założyciela, wzrósł do sumy 3000 zł, tak, że obecnie przeszło 100 rodzin korzysta z pożyczek, które są udzielane na rozpoczęcie wzgl. podtrzymanie drobnych warsztatów handlowych i rzemieślniczych. Rzecz ciekawa, że dzięki umiejętnej organizacji i zastosowania systemu ratalnych spłat tygodniowych, (bardzo drobnych) wypłacalność dłużników jest b. dobra.

Wzorując się ściśle na statutach żydowskich kas bezprocentowych, ks. prał. Godlewski ułożył statut dla założonej przez siebie kasy i, dopełniając wszelkich warunków i formalności, wymaganych przez odpowiednie ustawy, złożył go do legalizacji jeszcze w lutym 1935 r. W ten sposób chciał ks. Godlewski zabezpieczyć byt kasy na przyszłość. Dziwne koleje i wędrówki odbywał ten statut i do chwili obecnej mimo ciągłych nalegań ze strony organizatorów, nie mogą się oni doczekać legalizacji.

Czyżby powstawanie bezprocentowych kas dla polskich rzemieślników i kupców chrześcijan komuś zawadzało? Narazie powstrzymujemy się od odpowiedzi na to pytanie.

Nie chcemy w tej chwili wnikać w powody i przyczyny tak dziwnego traktowania legalizacji statutu chrześcijańskiej kasy bezprocentowej, notujemy jednak fakt ten, z którego należy wyciągnąć wniosek, że polskie społeczeństwo, rozumiejąc fatalne położenie chrześcijańskiego rzemiosła i drobnego kupiectwa, winno jaknajenergiczniej zorganizować samopomoc dla zagrożonych placówek. Inicjatywa i pomysłowość jednostek uspołecznionych, rozumiejących doniosłość i pożyteczność bezprocentowych kas pożyczkowych, jeśli nie będzie można inaczej, rozwijać się będzie prywatnie, bez urzędowych statutów i legalizacji.

Jeszcze o sklepikach szkolnych

W otatnim nrze naszego pisma poruszona została sprawa sklepików szkolnych, atakowanych przez kupiectwo żydowskie. Miał najzupełniejsza słuszność p. dr. L. R. stając tak gorliwie w ich obronie. Sklepiki te, choćby przez to samo, że umniejszają kolosalne dochody żydowskie, są godne poparcia! Nie małe też mają znaczenie, jako placówki pewnego rodzaju „Przysposobienia Handlowego", ale... (Otóż jest tu pewne maleńkie

KIEDY ŻYD PANUJE JEST ZAWSZE OKRUTNY. JAKO WIELKORZĄDCA — JEST DESPOTĄ, JAKO KAPŁAN — TYRANEM. KAZANIE ŻYDA JEST PRZEPEŁNIONE PRZEKLEŃSTWAMI. JAKO WOJOWNIK JEST PODŁY I BEZ LITOŚCI.... Fontaine.

„ale"): tylko wtedy, kiedy zakładane są i prowadzone nietylko w myśl rozporządzenia, czy dla niejakiego zysku, lecz w dobrze pojętym interesie ochrony krwawicą polską zdobytego grosza przed zachłonnością żydowską. Są bowiem — niestety — i takie sklepiki, które zaopatrują się w towary, mające służyć do ukrócenia dochodów żydom, u... żydów. Czysty paradoks! Nie zarobi wprawdzie żydowski detalista, ale za to zarobi hurtownik. „J a k n i e k i- j e m g o — t o p a ł k ą"! Dwojakie są powody takiego nielogicznego i, poprostu, głupiego postępowania: jedne czynią to z nieświadomości celu własnego istnienia trwającej dzięki opieszałości kierujących niemi nauczycieli — drugie zaś z pełną świadomością czynu, ale na skutek żydowskich łapówek wsuwanych w rękę dostarczającym towary uczniom. Bywa więc tak, że chytry żydziak „podróżujący" przyjdzie do sklepiku, wsunie sztubakowi w kieszeń jaki nęcący, a w gruncie rzeczy bezwartościowy drobiazg (np. „wieczne pióro" za... 75 gr.) i sztubak zakupi towarów za kilkadziesiąt złotych. Nauczyciel nie zainteresuje się tem, gdzie towary nabyto, wystarczy mu stwierdzić, że rachunki są w porządku i — sprawa załatwiona. Z nam takich wypadków wiele. To jest postępowanie głupie, demoralizujące i bezcelowe! Ta sama poprostu historja co i przy większych sklepach spółdzielczych. Taki kilkunastoletnik „łapówkarz", który dziś łakomi się na nęcące sztubackie ozy pióro, czy kałamarz, gdy dorośnie, nie będzie się wzdragał przed przyjmowaniem od żydów tysięcy. I będzie z niego bardzo pożyteczny obywatel!

Jakie więc jest wyjście z tego błędnego koła: znieść sklepiki, i iść do żyda, czy utrzymywać je i także iść do żyda?

Ani jedno, oczywiście, ani drugie!

Kierownictwo sklepików należy powierzyć nauczycielom światłym, którzyby wpoili w młodzież przekonanie o ważności wykonywanej przez nich pracy dla sprawy narodowej i, że osobiście dopilnowali dostawy wszelkich towarów.

Nic więcej!

A to co wymieniłem nie jest bynajmniej takie trudne do wykonania. Ludzi rozumnych i świadomych swego zadania znajdzie się w kołach nauczycielskich bardzo wielu.

A więc: niech żyją rozumnie prowadzone sklepiki szkolne! (law.)

W Warszawie żydzi na książkach

nie zarobią.

W jednym z ostatnich nrów naszego pisma poruszyliśmy — w art. wstępnym — sprawę przejęcia z rąk żydowskich handlu podręcznikami szkolnymi przez organizacje młodzieży lub koła rodzicielskie.

Okazuje się, że myśl ta została już wprowadzona w czyn: 1 nowicie w Warszawie. Ciekawy reportaż z terenu dorocznych „targów" książek podajemy za „W. Dz. N.":

Od kilku dni ruch panuje w ogrodzie inż. W. E. Rau'a za kościołem św. Florjana i na dziedzińcu gimnazjum św. Stanisława (Traugutta 1), gdzie Rada Opieki Moralnej przy Lidze Opieki nad Młodzieżą Szkolną zorganizowała sprzedaż i kupno książek szkolnych.

Tu i tam za stolikami usiedli specjalnie w tym celu zaangażowani studenci, zaopatrzeni w katalogi książek i specjalnie wydane przez związek księgarzy tablice ocen według stopnia zużycia podręczników, a każdy młodociany sprzedawca rozpoczyna „handel" od „meldowania" swojego „towaru".

Książki są przeważnie bardzo porządnie utrzymane do czego prawdopodobnie przyczyniły się urządzane w zeszłych latach przez Ligę — konkursy czystości książek wpajające w młodzież zamiłowanie do porządku.

„Pan za stolikiem" — ogląda każdy podręcznik z osobna, ocenia go i cenę wypisuje na pierwszej karcie.

Kilku brzdąców sprzedało już swoje książki i teraz z fachowemi minami ogląda nowe, targując się jeszcze coś nie coś, żeby na tranzakcji zarobić chociaż na kino albo traszak. Ale „sprzedawcy" trzymają się bardzo postawionej przy stoliku ceny, więc mały kombinator kuksa konfidencjonalnie swojego towarzysza i odprowadzając go na stronę wyłuszcza mu swoje spostrzeżenia i projekty.

— Ty — chodź, pójdziemy do nich — zezuje na cicho stojące z boku „sztubaczki" — z „babami" zawsze łatwiej, bo — głupsze.

I niestety uwagi małego obserwatora są słuszne. Szast, prast, — targu dobito, zanim oszołomiona koleżanka zdołała zebrać myśli.

— Naco tam babie forsa — tłumaczy towarzyszowi szczęśliwy projektodawca, — na fatałaszki dla lalek? Albo to się one umieją mądrzej zabawić.

— Ty — patrz, mama tej „twojej" krzyczy teraz na nią — zauważył milczący dotąd kolega — wiejmy, bo nas jeszcze złapią..

Ale dziewczynki także się „zmądrzyły" i kupują książki tylko od dorosłych, albo od koleżanek.

— „Oni" tak stumanili głowę Zośce, że przepłaciła za gramatykę — opowiada jedna drugiej.

— Z temi chłopakami to zawsze tak — skarży się, wzdychając pokrzywdzona.

— Nie wierz mężczyźnie — oświadcza jakaś dziesięcioletnia rusałka tak poważnym głosem, że stojący obok i pilnujący porządku profesorowie nie mogli powstrzymać się od śmiechu.

— Ty, patrz, jaka mądra, pewno ma same piątki — padają słowa, pełne pogardy dla rodu niewieściego z ust jakiegoś brzdąca.

Nagle w jednym z kątów dziedzińca trochę się zakotłowało i już fruwają czapki, nogi, ręce, ale zbliżenie się profesora poskutkowało. Przeciwnicy rozłączają się momentalnie i rozcierają potłuczone miejsca, rozchodzą się spokojnie, choć zaognione buzie i zwichrzone czupryny, świadczą o pełnym wojennym energji nastroju.

— Już ja go kiedyindziej spiorę, sam książkę podarł, a mówi że to ja.

— A ty na skargę do mamusi zaraz nie lataj — skarżypyta, mamin synek.

Dwuch starszych sztubaków stoi na uboczu i wesołemi oczami ogarnia cały plac, pełen rojących się mundurków.

— Nie zarobią żydy na Świętokrzyskiej — mówi jeden — tak, to dobry pomysł tego kupowania z „pierwszej ręki" — dodaje drugi.

I rzeczywiście ma rację, bo w 99 procentach młodzież ma zapewnioną możność dobrego kupna, a na tym dorocznym targu, nie mogą już tak, jak niegdyś, zarobić pejsaci kupcy ze Świętokrzyskiej.

Ala R. K.

—o:O:o—

P. kier. Milewski w Łodzi

popiera żydów.

JAK ŻYD LIPSZYC POSTANOWIŁ POZBYĆ SIĘ KONKURENTA INWALIDY.

(Od własnego korespondenta)

ŁÓDŹ (c.) — Przy ul. Cegielnianej 17 posiada żyd **Lipszyc sklep tytoniowy**. Duży. Zasobny. A w pobliżu znajduje się przylepiona do muru skromna budka inwalidy — ulicznego sprzedawcy wyrobów tytoniowych.

Spieszący się zazwyczaj przechodnie, zamiast wstępować do sklepu — zdejmować kapelusz, otwierać i zamykać drzwi — wolą naturalnie uskutecznić drobne zakupy w przystępnej budce inwalidy. Nie, broń Boże, z sentymentu do niego, ale dla własnej wygody. Obserwuje to przez szklane drzwi „wielki pan" Lipszyc i zgrzyta zębami. Zgrzyta coraz częściej i zacieklej... Aż w głowie żydowskiej rodzi się i dojrzewa plan unieszkodliwienia „konkurenta" z kolorowej budki": Wnosi do starostwa grodzkiego podanie, aby budkę inwalidy przesunięto na inne miejsce, gdyż „zabiera on mu całkowicie sprzedaż detaliczną i powoduje niemożność dalszego utrzymywania sprzedaży wyrobów tytoniowych".

No, ale ostatecznie niema w tem nic dziwnego: przecie to żyd! Słowo to mieści w sobie wszystko. Stokroć dziwniejsze jest to, że **znalazł się człowiek, który ten bezczelny wniosek żydowski poparł.** Człowiekiem tym jest kierownik działu sprzedaży w monopolu tytoniowym w Łodzi, p. **Milewski**, który na podaniu Lipszyca napisał: **„Prośbę Lipszyca całkowicie popieram i proszę o łaskawe przychylne załatwienie".**

Milewski w trosce o żydowskie interesy posunął się aż do tego, że zażądał od inwalidy okazania koncesji i oświadczył, **iż nie jest ważną pomimo, że wydana została przez Urząd akcyz i monopoli państwowych w Łodzi.**

To postępowanie p. kierownika wywołało zrozumiałe oburzenie wśród inwalidów wojennych. Inwalida, przeciw któremu Lipszyc wystąpił, wnosi o wszczęcie dochodzenia przeciw Milewskiemu, **na jakiej podstawie usiłował pozbawić** go praw inwalidzkich.

Fakt powyższy dowodzi wyraźnie, że szumne hasła o opiece nad inwalidami nie idą w parze z czynami różnych panów kierowników, z chwilą, gdy idzie o poparcie naszych „inwalidów rytualnych", którzy są dziwnie nie podejrzanie protegowani.

—o:O:o—

SPRAWY GOSPODARCZE.

Wyzysk klasy robotniczej.

Płace robotników w Polsce są najniższe na całym świecie cywilizowanym. Niema kraju ani narodu, w którymby świat pracy był tak marnie wynagradzany. Robotnik w Polsce, jak również rzemieślnik, kupiec, niższy urzędnik, otrzymuje tylko maleńki procent wartości swego wysiłku. Tak jest, — to nie demagogja!

Dla porównania weźmy płacę górników w Polsce i Anglji. Górnik angielski zarabia tygodniowo najmniej dwa funty szterlingi, t.j. najniżej 53 zł. **Górnik w Polsce taką kwotę otrzymuje często za dwa tygodnie.** Podczas obecnego zatargu górników z baronami węglowymi w Anglji, przedstawiciele związków zawodowych oświadczyli: **„Płace górników są hańbą dla cywilizowanego narodu".** Górnik angielski żąda podwyżki płac, i tę podwyżkę otrzyma. Zwiększy się więc różnica na niekorzyść Polaka. Oczywiście baroni węglowi w Polsce powiedzą: tem lepiej, że górnik angielski będzie więcej zarabiał — Polska będzie mogła konkurować na rynkach zagranicznych! Dobrze! Ale co Polska z tego skorzysta? Obce pieniądze otrzymane za węgiel nie wpłyną wogóle do kraju, albo wpłyną po to tylko, ażeby z procentem oddać je za drogie auta zagraniczne, maszyny, perfumy, jedwabie, materjały, fatałaszki i cały kompleks zbytecznych rzeczy dla wygody garstki wybrańców ze złotej międzynarodówki. Nie wspominamy już o wywozie pieniędzy w postaci procentów i zawrotnych zysków od włożonych, naczęściej fikcyjnie, kapitałów.

Gdyby robotnik w Polsce otrzymywał ludzką zapłatę, chłop nie pracował zadarmo, kupiec i rzemieślnik za półdarmo, — nie szczędziliby sobie na węglu. Setki tysięcy ludzi opaliłoby należycie swe mieszkania, a bezrobotny miałby dla kogo produkować. **Sfora zagranicznych kapitalistów woli eksport i niskie płace.** Mamy więc eksport i nędzę. Największy już czas przejrzeć na oczy i krzyknąć mocno: dosyć wyzysku!

ŻYDOWSKI NARÓD JEST NIECNOTY PEŁNY, NIEUCZCIWY, NIEWIERNY, FAŁSZYWY, KRZYWOPRZYSIĘŻNY, KRADZIEŻNY ZŁOŚLIWY, ZAJĄTRZONY, NIENAWISTNY, NIELUDZKI, MŚCIWY, BLUŹNIERSKI, PLUGAWY, LICHWIARSKI i t. p.

Walenty Bekkius (Prof. Akademji Krakowskiej 1590)

Triumfy żydostwa we Francji.

KTO OTRZYMUJE POSADY WE FRANCJI KOSZTEM BEZROBOTNEJ INTELIGENCJI? — OPANOWALI ŻYCIE KULTURALNE I PRASĘ.—REAKCJA ROŚNIE Z DNIA NA DZIEŃ.

(Od własnego korespondenta)

PARYŻ, we wrześniu.

Francja posiada niewielką stosunkowo ilość żydów, — ale jest to przeważnie sama izra-elita. Sama śmietanka żydowska: finansjera i masonerja! Jeden żyd francuski obstoi za 10-ciu polskich chałaciarzy. Toteż dzieje się tu naprawdę źle.

Cudzoziemiec —np. Polak, — przyzwyczajonych do ulic natłoczonych czernią żydostwa, gdy rzuci w przejeździe okiem na francuskie miasta i wsie, to odnosi wrażenie, że żydostwo niema tu zupełnie. I rzeczywiście: jest ono prawie, że niewidoczne. Bo jest, poprostu, zamaskowane. Ale pod najmodniejszego kraju garniturem — bije serce nie lepsze ani szlachetniejsze niż pod brudnym chałatem!

W starannie wygolonej i o ile możności upodobnionej do aryjskiej twarzy, kryje się taki sam szatańsko złośliwy uśmiech, jak pod gestem owłosieniem fanatycznego chasyda.

Tylko ręka tego żyda jest o wiele silniejsza, posunięcia osobiste czy polityczne — bardziej trafne i skuteczne. To jest duchowy i „państwowy" zwierzchnik polskiego cebulowego żyda!

Jest faktem niezaprzeczonym, że coraz większa liczba nie tylko robotników francuskich, ale i inteligencji — pozostaje bez pracy. Natomiast napływające z Niemiec falangi żydów przyjmowane są z otwartemi rękami. Automatycznie—jakby dziełem tajemniczej jakiejś siły — zajmuje to żydostwo poważne i intratne placówki usuwając na dalszy plan rodowitych Francuzów. Kto proteguje tych niemieckich wychodźców, a odpycha francuską inteligencję? Żydowstwo tutejsze i jego bliźniacza masonerja! Prasa, literatura teatr, film, radjo wszystko to jest w większej części w rękach żydowskich. Dla przykładu wymienimy tylko kilka największych dzienników francuskich, a więc: „Pringonikow francuskich, a więc: „Gringode France" przechodzą niemal zupełnie w ręce żyd. bankierów i geszeftmacherów.

Głównymi akcjonarjuszami „Revue de France" są: Bank Rothschild, posiadający akcje w wysokości 70.000 fr., żyd. bankierzy Henoy Bauer, Michel Lazard, Georg Bramswig, Willy Blumenthal i Henbauer po 50.000 fr., Emile Deutsch de la Meuzthe 25.000 fr. i Jacoues Stern 10.000 fr.

Podobnie ma się sprawa i z innemi wielkiemi wydawnictwami. Lecz nie dość na tem! Żydzi i masoni są najważniejszymi współpracownikami tych pism. Znane „L'Echo de Paris" redagują dwaj żydzi Simond i Hirsch. Ten ostatni podpisuje się pseudonimem Marcel Hutin.

Ba nawet, „L' Ami du Peple" założone przez antykomunistę, antysemitę i antymasona François Coty'ego, będzie niebawem redagowana przez masona M. Pierre Bermonta podczas, gdy drugi mason Lemery będzie współpracownikiem tej gazety, która nosi nazwę „Organe du Front National" (Organ frontu narodowego) No więc „mein Liebchen, was willst du noch mehr?" Czegóż trzeba więcej? Ale też i reakcja rośnie coraz bardziej. Pułkownik la Rocque ze swoim „Ognistym Krzyżem" czyni rozpaczliwe wysiłki, aby uratować Francję. I jest nadzieja, że mu się to uda w zupełności! Hydra żydowska przebita takim potężnym ciosem w Niemczech, zagrożona poważnie od strony Polski i Rumunji — musi ulec i we Francji. Te wszystkie jej dzisiejsze triumfy to są już ostatnie podrygi!

(„A")

Młodzież czeska w walce z żydostwem i masonerją.

Właściwy ruch antysemicki w Czechosłowacji datuje się dopiero od roku 1926. Jest to ruch o charakterze faszystowskim, a skupiający prze ważnie samą młodzież. Na czele tego obozu faszystowskiego młodzieży stanął słynny **gen. Gajda**, zwycięzca spod Zborowa. Ruch ten rozszerzał się bardzo szybko, tak, że przeciwnicy jego byli już najzupełniej przekonani, że ujmie ster rządów w swoje ręce. Ale do tego nie doszło. Wśród głównych przywódców organizacji t. zw. dyrektorów, których było 13-tu, **znalazło się 6-ciu, którzy, przekupieni przez żydo-masonerję, zdemaskowali cały plan akcji.** Jest to niewątpliwie winą gen. Gajdy, który, chociaż dzielny wojskowy, w polityce okazał się kompletnym laikiem i otaczał się ludźmi zupełnie nieodpowiednimi, dla tego tylko, że mu się osobiście podobali.

Nie trzeba dodawać, że skoro sprawa przyjęła taki obrót, wrogowie partji dali sobie z nią b. szybko radę. Wprawdzie istnieje ona jeszcze, posiada nawet kilku posłów w parlamencie, ale nikt się już prawie z nią nie liczy.

MŁODZI BIORĄ SIĘ DO PRACY.

Jeszcze przed ostatecznem zlikwidowaniem Gajdy, wystąpiło z organizacji kilku przywódców i prawie cała młodzież, przeważnie studenci. Założyli oni w 1929 r. nową organizację narodową: **„Ruch za Nową Czechosłowacją"** w skrócie **„Vlajka"** czyli sztandar.

Zdaniem naczelnem tej organizacji jest uwolnienie Czechosłowacji od rządów masońsko - żydowskich, zastąpienie rządem dbającym o dobro narodu czechosłowackiego. „Vlajka" opiera się nietylko na narodowym, ale i na katolickim poglądzie na świat, nietylko odżydzenie, ale i budowanie na nowych prawdziwie chrześcijańskich podstawach Nowej Czechosłowacji. Wreszcie „Vlajka" występuje szczególnie ostro przeciw masońskim machinacjom w parlamencie i w rządzie.

Rzecz jasna, że taka akcja „Vlajki" natrafia na wielkie trudności. Organizacja ponosić musi bardzo wiele ofiar. Członek „Vla[illegible] ani marzyć o otrzymaniu jakiejkolwiek porady czy pracy.

ZBLIŻENIE — PRZEZ WALKĘ [illegible] WSPÓLNYM WRO[illegible]

Członkowie „Vlajki" są bardzo przyjacielko usposobieni względem atysemitów polskich. Niedawno temu bawił w Polsce członek głównego zarządu czechosłowackiego, narodowego ruchu „Nowa Czechosłowacja", oraz członek komitetu redakcyjnego „Narodni Vyzva" i „Vlajka" (pisma organizacyjne) prof. **Jan Vrzalik,** zwiedzając nasze ośrodki antysemickie.

Na okrzyk antysemitów czeskich: **„Do boje za Nove Ceskoslovensko"!** odpowiadamy: **„Do pracy i walki o Nową Polskę"!**

Konfiskata ulotek.

Znanemu kolporterowi pism antyżydowskich w Zakopanem p. **Jaskowi** skonfiskowała policja 110 szt. ulotek antyżydowskich.

Gdy rabin handluje „z drożdżem"...

NIESŁYCHANY WYZYSK ŻYDOWSKI.

W Hacewiczach, na Polesiu, przez długi czas handlował drożdżami... sam rabin. Nic nieprzeszkadzało mu, że monopolizując ten handel w swym ręku od chrześcijan za 1 kg. pobierał zł. 25, a od żydów po zł. 15. Stan ten trwał tak długo, aż wreszcie tamtejsza spółdzielnia zrozumiała, że rabin ma co innego do roboty, a nie uprawianie handlu i to w dodatku po lichwiarsku. Od tej chwili w Hancewiczach drożdże kosztują tylko zł. 5 za 1 kg. Spółdzielnia sprzedała w roku ubiegłym 200 kl. Ile na tem ludność zarobiła?

Przykład powyższy haniebnego wyzysku żydowskiego, tembardziej drastycznego, że uprawianego przez rabina — to jeden z wielu dowodów rozkładowej, ujemnej roli żydostwa w gospodarczej dziedzinie.

Jeden na to sposób: organizować niezmordowanie handel chrześcijański.

Echa bojkotu żydów

w Zgierzu w niemieckiem Radju.

Poznań (—) Radjo niemieckie podało w ostatnich dniach następującą wiadomość: „W Zgierzu pod Łodzią antysemici polscy zorganizowali tydzień bojkotu kupców żydowskich. Policja aresztowała osoby, rozdające na ulicach ulotki antyżydowskie. Wiadomość o tych aresztowaniach przyczyniła się jeszcze do wzmożenia bojkotu żydowskiego".

Kobieta pod pręgierzem.

Berlin (—) „Nar.-Socjl. Korespondencja Partyjna" donosi o wypadku postawienia pod pręgierz we Wrocławiu pewnej kobiety aryjskiej, żony szturmowca, której zarzucano utrzymywanie stosunków z żydem.

Napiętnowanie winnej odbyło się w formie podania jej stosunku do wiadomości publicznej przez dwuch przywódców szturmówek.

Wniesiona przez ową kobietę skarga została odrzucona. Sąd powołał się w motywach m. in. na projekt ustawy karnej min. Kerrla, według którego taniec aryjki z niearyjczykiem podpada pod ustawę o utrzymaniu czystości rasy.

[illegible]

Skandaliczne niechlujstwo

w żydowskich mleczarniach.

WARSZAWA (—) Rynek mleczny w Warszawie roi się ciągle od wszelkiego rodzaju przekroczeń przepisów sanitarnych, wyrażających się nieraz w formie bardzo jaskrawej. Wczoraj znowu miejska służba zdrowia wykryła potajemną rozlewnię mleka bu telkowego przy ul. Targowej 29, której właścicielem był **Dawid Szafran.** Lokal rozlewni był niesłychanie brudny i odrapany, a butelki myto w ziew[illegible], zapchanym szmatami i papierami. Znalezione u Szafra[illegible] 150 butelek mleka skażono na miejscu specjalnym barwnikiem, a lokal opieczętowano. W tym samym dniu z nakazu starostwa grodzkiego opieczętowano rozlewnię mleka i wytwórnię serów przy ul. Nowolipki 26, których właścicielem był Moszek Jedwab.

Przemysłowiec-talmudysta konkurentem.

Bydgoszcz, we wrześniu.

W bydgorskim sądzie grodzkim dnia 29 sierpnia r. b. zapadł wyrok w sprawie prywatno-karnej **Schumachera c/a Bukowska,** uniewinniający całkowicie tę ostatnią od winy i kary. Tło sprawy jest dość charakterystyczne.

Oto jest w Polsce firma przemysłowo-eksportowa, oparta na chrześcijańsko - polskim kapitale, znana w całym świecie na rynkach handlowych z jak najlepszej strony i nosząca nazwę: **„Bacon-Eksport Gniezno S. A.".** dyrekcja w Bydgoszczy. Ma ona swoje fabryki w kilku miastach Wielkopolski i Pomorza, buduje je również na Wołyniu. W latach pomyślnych dla przemysłu mięsnego żyd **Robinson** otwiera również fabrykę bekonów w Nakle i firmie swojej nadaje podobniuteńką nazwę: **„Export Bacon".** Tu: „Bacon-Export", a tu: Export-Bacon". Pomylić się nie trudno, gdzie żyd, a gdzie chrześcijanin, i gdzie różne inne rzeczy.

Gdy F-ma „Bacon Export Gniezno" zakupiła opatentowany sposób preparowania konserw „,Export-Bacon Robinson" zastosował go u siebie, nieponosząc kosztów zakupu. Na tem tle toczy się oddzielny proces.

Gdy F-ma „Bacon Eksport Gniezno" rozpoczęła wyrób konserw w puszkach „Eksport Bacon Robinson" niezwłocznie przystąpił do ich fabrykacji. Ażeby zewnętrznie nie różniły się jedna od drugich, namówiony robotnik z fabryki „Bacon-Exsport Gniezno" nazwiskiem Papke dostarczył firmie Robinson etykiet, używanych przez firmę „Bacon Export Gniezno", a również adresów odbiorców zagranicznych.

Piękny dokument w postaci listu p. Keczenisza z fabryki p. Robinsona i wypisanemi na odwrocie informacjami dostał się w ręce firmy „Bacon Export Gniezno" i był tematem odrębnej sprawy a przekupiony robotnik stracił pracę. Na tem jednak nie koniec.

W dyrekcji firmy „Bacon Export Gniezno" pracował tłumacz listów p. Schumacher. Treść ich stanowiła tajemnicę firmy. A jednak zauważono, że tajemnice firmy nie są tajemnicą dla Robinsonów. Zwrócono baczniejszą uwagę na pracowników firmy. I oto zauważono tłumacza Schumachera w towarzystwie Robinsona. Schumacher uczuł się pokrzywdzony i wystąpił na drogę sądową przeciw urzędniczcę firmy „Bacon Export Gniezno" p. Bukowskiej, która go spotkała w towarzystwie Robinsona.

Sąd, zbadawszy szczegółowo całokształt sprawwy, odmówił satysfakcji p. Schumacherowi.

Dalszy ciąg procesów rozegra się wkrótce w sądzie przeciwko głównemu winowajcy. Procesy te rzucą wtedy wyraźne światło na etykę konkurencji żydowskiego przemysłowca.

Nowa zbrodnia żydowska.

ŻYD-ZWYRODNIALEC ZGWAŁCIŁ POLSKĄ DZIEWCZYNĘ.

ZAWIERCIE (—) Mieszkanka Dąbrowy Górniczej, 18-letnia p. Genowefa K. została w ub. niedzielę w godzinach rannych zgwałcona przez Moszka Goldszera z Zawiercia.

P. K., mając odebrać pierścionek, oddany do reperacji w sklepie zegarmistrzowskim Goldszera w Zawierciu przybyła w dniu 1 bm. o godz. 9.30 do sklepu (ul. Marszałkowska), gdzie została wpuszczona od tylu przez syna zegarmistrza, Moszka. Moszek, znalazłszy się z młodą dziewczyną w zamkniętym składzie — nie kwapił się z wydaniem pierścionka, lecz z żydowską bezczelnością począł zachwycać się wdziękami dziewczyny. W pewnej chwili rzucił się na bezbronną i — mimo jej rozpaczliwej obrony — dokonał gwałtu.

Dziewczyna udała się natychmiast do komisarjatu P.P. w Zawierciu, donosząc o czynie zwyrodnialca. Żydowskiego degenerata aresztowano i osadzono w areszcie miejskim do dyspozycji władz sądowych.

Co uchwalił Światowy Kongres Sjonistyczny w Lucernie?

We wtorek, 3-go września b.r., zakończył się w Lucernie kongres syjonistyczny uchwaleniem szeregu rezolucyj i wyborem nawej egzekutywy, opartej na porozumieniu wszystkich ugrupowań.

Z obrad kongresu sjonistów na szczególną uwagę zasługują nietylete ich fragmenty, które dotyczą samej Palestyny — choćby z tego powodu, że punkty najistotniejsze i najdrażliwsze dla żydów zostały w relacjach prasy żydowskiej potraktowane aż nadto... powściągliwie, natomiast uwagę tę zwrócić należy na przebieg obrad osobnej komisji, ustanowionej przez kongres dla spraw „golusu", tj. sytuacji żydów w krajach rozproszenia. Tutaj bowiem były skoncentrowane, jak się okazuje, główne zainteresowania żydostwa i tutaj przygotowano akcję o praktycznem dla żydów znaczeniu.

Żydzi zdają sobie już dziś jasno sprawę, że w całym świecie przychodzą do głosu prądy wrogie żydostwu, że budzi się wśród społeczeństw instynkt samozachowawczy, który sprawia, że w rzędzie państw i narodów szukających od dawna stanowczego rozwiązania u siebie kwestji żydowskiej, stanęło w ostatnich czasach wiele nowych i to takich, gdzie żydzi całkowicie czuli się panami siebie.

W tym stanie rzeczy żydostwo postanowiło przystąpić do kontrofensywy, a komisja dla spraw golusu na kongresie sjonistycznym ustaliła jej zasady. Przygotowała ona wniosek, uchwalony później przez kongres w sprawie zwołania wszechświatowego kongresu żydowskiego i zwrócenia żydowskiej opinji publicznej uwagi na „obowiązek skupienia wszystkich sił narodu żydowskiego dla obrony jego politycznych praw i możliwości gospodarczych". Światowy kongres żydowski miałby za zadanie podjęcie walki o te interesy żydostwa. Wydobyto przy tej sposobności z archiwów t. zw. „manifest kopenhaski", precyzujący zadania żydów w związku z rokowaniami pokojowemi po wojnie światowej. Manifest ten domagał się, by traktat pokojowy zagwarantował żydom pełne i faktyczne równouprawnienie we wszystkich krajach, oraz narodową autonomję w dziedzinie kulturalnej, socjalnej i politycznej dla ludności żydowskiej w krajach jej masowego osiedlenia (a więc przedewszystkiem w Polsce) — jak i we wszystkich innych krajach, jeśli tego żydowski odłam ludności zażąda.

Postulaty te mają stać się programem dla światowego kongresu żydów skiego. Nic jednak tak znamiennie nie oświetla intencyj żydów, jak jeden z incydentów na kongresie lucerneńskim. Mianowicie prezes egzekutywy Weizmann, w swem przemówieniu oświadczył m. in., że „jedyną godną odpowiedzią żydostwa na tragedję niemiecką jest piękna i wielka budowa w Erec Israel". Słowa te wywołały gwałtowne sprzeciwy wśród innych sjonistów. Uważają oni bowiem, iż Palestyna nie może zaspokoić aspiracyj żydowskich, ale, że muszą oni walczyć o jak największe prawa w „golusie" i odzyskać utracone pozycje, a sjonizm zajmuje się wprawdzie Palestyną, ale „walka o polityczne prawa żydów w innych krajach, należy do jego integralnych". Ruch sjonistyczny jest zatem przedewszystkiem odskocznią żydostwa dla zwiększenia upra wnień żydowskich w krajach rozproszenia i w tem leży istota jego zadań.

Osobne zagadnienie na kongresie stanowiła sprawa żydów w Polsce. Nie mieli oni obecnie powodów do skarg na swe stosunki polityczne. Pod tym względem czują się niewątpliwie doskonale, może nawet lepiej niejednokrotnie jak w... Palestynie, skoro p. Sokołow w przemówieniu swem o żydach w Polsce podkreślił, iż „nie leżałoby to w dobrze zrozumiałym interesie żydów polskich, aby się poprostu przerzuciło ich masy

KRZYWONOSI „ABISYŃCZYCY" I SZACHY.

Przed kilkunastu dniami, jak wiadomo, opinję „całego świata" trzymała w napręzeniu głośna olimpjada szachowa w Warszawie.

Dwadzieścia państw wysłało na nią co najlepszych „mataczy", (tj. ludzi dających m a t a), aby godnie reprezentowali narodowy „espri".

Kilkudziesięciu mężów stanęło naprzeciw siebie w szrankach: oko wpija się sztyletem w oko przeciwnika, a ręka niecierpliwa drży do.. pociągnięcia.

I nagle — to zabójcze spojrzenie roztapia w długi, przedziwny uśmiech... Kąciki oczu mruża się do siebie filuternie. „Uj" — pada bojowy okrzyk. I ci groźni przeciwnicy, którzy poprzysięgli bronić honoru szachowego swoich państw, zwarli się pod stołem z szachownicą w... znaczącym uścisku. „Sygit! Zaczynamy". A dokoła stolików cisną się gromady kibiców, oczekując z płomiennymi policzkami rezultatu walki, i — dziwią się niepomiernie, że, naprzekór całej wiedzy etnograficznej, Anglik jest tak dziwnie podobny do Hiszpana, amerykański „jankes" do Rumuna, Czech do Francuza, a wszyscy razem do... naszych poczciwych „współobiwateli" z Nalewek.

Jakiś bardzo jowjalny i w równym stopniu wąsaty jegomość, którego widać córka przyciągnęła za rękaw na salę olimpjady, chodzi od stołu do stołu, z coraz bardziej otwartą gębą i oczami, aż wreszcie orzeka krótko i dobitnie:

— Żydy, psiakrew!

I poparłszy swoją opinję zamaszystem splunięciem (wyjątkowo celnie do spluwaczki) nie oglądając się już na córkę, zapaloną amatorkę szachów — wychodzi.

A słowo „żydy" przeskakuje tymczasem z ust do ust po całej sali.

Ale ów wąsaty jegomość nie miał racji! To nie były „żydy", ale... Abisyńczycy. Kto temu nie wierzy, niech przeczyta **„Wiadomości Literackie",** gdzie p. **Awrumek Słonimski** z dumą i rozrzewnieniem opowiada, że na olimpjadzie szachowej wszystkie niemal kraje świata reprezentowane były przez... Abisyńczyków. Przez takich, rozumie się, Abisyńszyków, którzy się przyznają do Salomona a nie do królowe Saby.

„Na szachownicy zmaga się Anglik Golombeck z Amerykaninem Horowitzem. Obaj mają dość abisyńskie nosy i równie godnie reprezentują zdolność do spekulacyjnego myślenia narodów anglosaskich. Oczywiście, najwięcej kibiców i największe zainteresowanie jest przy stołach polskiej drużyny. Polacy trzymają się znakomicie. Dwu Frydmanów, Tartakower, Najdorf i Makarczyk, który nie jest Abisyńczykiem, reprezentują naród polski".

Na sali olimpjady ci europejscy „Abisyńczycy" chodzą w nastroju podniosłej godności. P. Słonimski ubolewa, że na szachownicy świata nie zajmują oni równie zaszczytnych miejsc. Tam — pisze o nich ze współczuciem poeta z „Wiad. Lit." —

„Jesteście pionami, które, gdy nawet dojdą do końca szachownicy, nie mogą się stać figurami. Biedny narodzie wybrany. W bardzo złych dla ciebie czasach przyszła ta olimpjada szachowa. Niewiele to pomoże, że jesteście bardzo sympatyczni, że wasze abisyńskie nosy poczciwie kiwają się nad polskiemi szachownicami. I tu są chorągwie, odznaki, honor narodów i bojowa postawa. Ale to nie naprawdę. To tylko zabawa. Na tej większej szachownicy niema już żadnych praw, niema myśli, niema równości startu, są tylko chorągwie, bojowe odznaki, honory, przywileje rasowe, karność i bojowa postawa".

Na tej większej szachownicy nie ma istotnie równości. „Abisyńczycy" są dyrektorami najpotężniejszych banków, właścicielami największych magazynów, fabryk i agencyj prasowych, dzienników.

Decydującą na giełdzie o losie walut, a w prasie o losie rządów. Ubezpieczyli się przeciw rewolucji przez objęcie naczelnych miejsc w międzynarodówkach. Dla nich odbiera się Arabom Palestynę, by ją zamienić na ojczyznę „abisyńską". Zaczyna się wreszcie przeciw tej nierówności startu reakcja. Narody bronią się. Zaledwie jednak w jednym kraju samoobrona ta odniosła pewne sukcesy.

Taką jest krzywda „Abisyńczyków", nad którą płacze p. Słonimski.

(Sz.)

do Palestyny". Natomiast wysunęli oni żądania pomocy finansowej.
Kongres, względnie jego komisja polityczna przeprowadziła też dyskusję na temat zorganizowania pomocy gospodarczej dla żydów w Polsce. Sprawy tej [illegible] na kongresie około 150 delegatów sjonistycznych z Polski. Żydostwo w Polsce otrzyma zatem nowe subsydja z zagranicy, ułatwiające mu walkę konkurencyjną z polskim rzemieślnikiem i kupcem.

Uchwały Synodu biskupów polskich z roku 1267 a hitlerowskie „hańbienie rasy".

Dzień w dzień donoszą telegramy o skazywaniu na wysokie kary rodowitych Niemców za utrzymywanie stosunków z żydami, czyli za „shańbienie rasy". W dzisiejszym nrze notujemy nawet fakt postawienia pewnej kobiety niemieckiej pod pręgierz — przez podanie do wiadomości publicznej przez dwuch przywódców szturmówek jej stosunku z żydem. Rzecz jasna, że podobne postępowanie Niemców doprowadza żydów do białej furji. Jakżeto? Więc obcowanie z nimi — z nimi, którzy uważają się za najszlachetniejszą rasę na ziemi — ma hańbić? To nie może im się w głowie pomieścić. Lecz i wśród arjów znajdują się ludzie, którzy te metody hitlerowskie potępiają. Niektórzy powołują się nawet na etykę katolicką, która nie uznaje różnic między poszczególnemi szczepami czy rasami.... I tym ostatnim właśnie mamy ochotę zacytować uchwałę Synodu biskupów polskich, odbytego we Wrocławiu, w roku 1267, pod przewodnictwem legata papieskiego, kardynała Gwidona. Oto treść tej znamiennej uchwały:

„Pod grozą klątwy nie wolno chrześcijanom wspólnie żyć i biesiadować z żydami lub żydówkami, od nich pożywienie kupować, ani utrzymywać jakichkolwiek bliższych stosunków. Żydom zabrania się uczęszczania do łaźni chrześcijańskich, dzierżawienia ceł i piastowania jakichkolwiek urzędów publicznych. Gdyby się zaś znalazła tak bezwstydna chrześcijanka, którąby się poważyła z żydem obcować cieleśnie — ma być urągowisko po mieście oprowadzana rózgami ćwiczona i zgoła z miasta wygnana..."

Jak więc widzimy dzisiejsze ustawy niemieckie nie odbiegają ani o cal od powyższej opinji dostojników Kościoła katolickiego.

Czyżby i ci biskupi postępowali wbrew etyce, którą głosili?

Z ROZWADOWA.

O Bibljotece Z.Z.K. i o żydach.

W Rozwadowie jest oddział Związku Zawodowych Kolejarzy i posiada własną blibljotekę. Z bibljoteki tej korzystają niemal wyłącznie żydzi. Na przeszło 200 członków Związku wypożycza książki zaledwie kilkunastu. Pozatem korzysta z bibljoteki jeszcze paru tut. Polaków nie należących do Związku. Reszta — żydzi. Pół Rozwadowa.

Ale nie znaczy to bynajmniej, że my, polscy kolejarze, czytać nie chcemy — tylko my nie możemy patrzeć na to, jak w bibljotece, założonej za nasze ciężko zapracowane pieniądze, panoszą się żydzi! Ci sami, od których doznajemy tyle przykrości i upokorzeń w życiu codziennem. Niedawno temu jeden z moich kolegów - kolejarzy szedł chodnikiem i przez nieuwagę potrącił, opasłego i toczącego się jak czołg żyda. Pomimo, że go grzecznie przeprosił, żyd zwymyślał go od chamów, żebraków, parobków i t.p. odgrażając się, że go nauczy jak ma chodzić. Ten żyd korzysta także z bibljoteki, stworzonej za pieniądze owego kolejarza.

A jeszcze jeden fakt:

Razu pewnego wieczorem szło 2-ch kolejarzy ze służby i natknęło się na gromadę żydów ryczących przeraźliwie swoje narodowe pieśni. Gdy kolejarze zwrócili im uwagę, że takie piosenki mogą sobie „nucić" w domu, a nie na ulicy rozdzierać uszy przechodniów, — żydzi rzucili się na nich z pałkami i kamieniami, łamiąc jednemu rękę, a drugiemu rozbijając głowę. Główny sprawca tego zajścia, jakoteż i kilku jego towarzyszy korzysta także z naszej bibljoteki.

Tak. Za to wszystko nasz bibljotekarz, za pozwoleniem prezesa, pożycza im książki, dając im równe z nami prawa. Co mówię! Daje im pierwszeństwo przed nami, jako, że (powiada) „są gośćmi"!... Więc wybierają sobie żydzi conajlepsze książki, nam pozostawiając bezwartościową sieczkę literacką. A żydówkom to, grzeczny pan bibljotekarz nawet sam wybiera, żeby się nie fatygowały wertowaniem katalogu. W ten sposób przybija pieczęć na naszem poniżeniu, a także pozbawia nas wiedzy, tej wiedzy, którą tak ceni, nieraz mawiając: „proletarjat musi się uczyć i uczyć, żeby był mądrzejszy od burżuazji — a wtedy dopiero zwycięży"!

A właśnie! Będzie mądry i zwycięży, jeżeli będzie miał takie bibljoteki i takich bibljotekarzy...

Wpierw dążmy do zwycięstwa nad żydami! Gdy zwyciężymy żydów — zwyciężymy zarazem i komunizm, zagrażający Polsce i całemu światu, i krwiożerczy kapitalizm. A wtedy dopiero zapanuje prawdziwa wolność i równość demokratyczna!

Wy szczujecie nas na ziemienina-rodaka, skrępowanego przez żydowskich kapitalistów, który, choćby chciał ulżyć doli robotnika, to nie może, bo sam jest w tysiącznych kłopotach?...

Szczujecie nas na kupca, który ciężką a uczciwą pracą dorobił się mająteczku?...

Przedstawiciele ludu roboczego! Widzicie drzazgę w oku brata, a nie chcecie widzieć belki w oku prawdziwego nieprzyjaciela — żyda: kapitalisty, kartelowca, wyzyskiwacza! Opamiętajcie się!

Ten artykuł piszę w imieniu członków uświadomionych Z.Z.K.

Robotnik Jóźko.

HUMOR

GŁUPIA SYTUACJA.

Znana artystka dramatyczna wyjechała na tournee po prowincji. Pewnego razu sufler zaprószył sobie głowę i milczy w budzie jak zaklęty.

Artystka utknęła. Zbliża się do budy sufleskiej i szepce gorączkowo:

— Co dalej?... Co dalej?!...

„Zalany" sufler wysuwa głowę z budy i mówi głośno:

— Nie powiem!... Niech pani zgadnie!...

Żydowski Faust...

kradł swemu współwyznawcy beczki.

KRAKÓW (—) Arcyciekawa historja tego pejsatego Fausta — amatora beczek, przedstawia się następująco: W Krakowie, na Grzegórzkach, znajdują się dwa, sąsiadujące ze sobą, składy beczek. Jeden p. Steina a drugi **Chaskiela Fausta.** Otóż, razu pewnego, p. Stein stwierdził z przerażeniem, że ubyła mu przez noc znaczna ilość beczek. Kto mógł ukraść i w jaki sposób? Nigdzie ani śladu złodziei, a przecież po beczki trzeba było furą zajechać lub toczyć je po ziemi. **Beczki znikły zatem jakimś czarodziejskim sposobem!** Ale jeśli ma się za sąsiada Fausta, to nic dziwnego! Zaczął więc p. Stein szperać, badać, podglądać, aż — wreszcie zdecydował się wnieść skargę do sądu. Na Fausta!... W ub. sobotę odbyła się w sądzie grodzkim w Podgórzu rozprawa. Na ławie oskarżonych zasiadł nieszczęsny Faust oraz 4-ch jego robotników - chrześcijan, oskarżonych o współudział w kradzieży.

Robotnicy ci przyznali się do winy, tłumacząc się tem, że Faust, jako ich chlebodawca miał prawo wydawać im rozkazy, bowiem za to im płacił. Nie mieli żadnego obowiązku badać, czy beczki są własnością Steina, czy też Fausta. „Chlebodawca nasz kazał nam zrobić podkop pod parcelę Steina — tłumaczyli sędziemu — przeto wiedział, że za czyn ten on musi konsekwencję ponosić". Oskarżony Faust natomiast wypierał się, tłumacząc, że o całej sprawie nic nie wiedział". „Robotnicy moi chcieli ukraść, to też i ukradli — mówił Faust — ale ja nie mogę za nich odpowiadać". Sprawa ta możeby się komplikowała, lecz świadkowie zeznali, że Faust istotnie wydał robotnikom polecenie podkopania się na stronę parceli Steina, aby przetoczyli znajdujące się na podworcu beczki. Za pracę tę Faust zapłacił robotnikom swoim dodatkowo 40 złotych.

Na skutek tych zeznań Faust nie usiłował już się zapierać, ale „zaczął z innej beczki": prosił o niski wymiar kary.

Sąd w osobie dr. Winiarskiego skazał Fausta na karę 8 mies. więzienia, zaś robotników na karę 3 miesięcznego aresztu.

KRONIKA

15 **Niedziela: M. B. Bol.**
16 Poniedziałek: Korneljusza
17 Wtorek: Styg. św. Franciszka
18 Środa: Józefa z Kupert
19 Czwartek: Januarego
20 Piątek: Eustachego
21 Przedniedziałek: Mateusza ap.

NA ŚWIECIE

WSZYSCY PASAŻEROWIE okrętu „Dorie", który zderzył się z francuskim parowcem „Formigny" są uratowani. Uszkodzenie statku nie jest poważne.

WŁOCHY ZAKUPIŁY NA LITWIE 60 tysięcy cetnarów ziemniaków z natychmiastową dostawą do portów.

PREZYDENT ROOSEVELT polecił zorganizowanie pomocy dla ofiar katastrofy na Florydzie. Liczba rannych na Florydzie przewyższa 220 osób.

STATEK „ZAWISZA CZARNY" po dwudniowym pobycie w Helsinkach wyruszy w dalszą drogę do Tallina.

ZNANA BALETMISTRZYNI paryska Bronisława Niżyńska została raniona w katastrofie samochodowej. Syn Niżyńskiej został zabity na miejscu, dziewczynka jest ciężko ranna.

Kartel cukrowy zarobił 127 miljonów złotych na wywozie cukru. Angielskie i szwajcarskie świnie tuczyły się polskim cukrem, kapitaliści zbierali pieniądze i lokowali w zagranicznych bankach, Polak płacił, i do dziś płaci horendalne ceny za cukier.... rzekomo dla powstrzystrzymania eksportu. — Jakie są zyski innych karteli?

Kartel żarówek zapłacił ostatnio dwom żydom za fabryczkę żarówek wartości 20.000 zł. — kwotę pięciu miljonów złotych, ażeby ją unieruchomić i pozbyć się konkurenta.... Podobnie postępują wszystkie kartele. Bogaczom zrzeszonym w kartelu nie zależy na jakości towaru, niskiej cenie, obojętne dla nich są interesy narodu i państwa. Kartelowcy: żydzi i obcy bogacze kpią z nędzy Polaka. Ideą tych rabusiów nowoczesnych jest zysk!!! Obojętnie jaką drogą zdobyty. Rezultatem tolerowania rabunkowej gospodarki karteli są liczne ośrodki przemysłu zamknięte, unieruchomione. Polak pozostaje bez pracy i chleba.

Kartele trzeba natychmiast rozwiązać!

GRABARZE.

ŁÓDŹ. Zapytujemy p. Alfreda Pusza, członka T-wa Kolarskiego W.T.C. jakie względy skłoniły go do kupienia roweru w żydowskiej firmie Chaima Spilkulitzer, Łódź, ul. Piotrkowska 50. Przecież dotąd wygrywałeś dwukrotnie, zdobywając tytuł mistrza na rowerze firmy Taller Leopold, Łódź, Rynek 8. Czyżby w 1935 roku wygrać można było tylko na rowerze kupionym u żyda? — zdaniem pana. My mamy poważne wątpliwości. Ba! jesteśmy przekonani, że ta zmiana nie wyjdzie panu na korzyść. Na żydowskim rowerze rzadko kto wygrał wyścigi, za to często szedł do szpitala. Zatem... Zobaczymy

CZELADŹ. Pani Kamińska, nauczycielka szkoły powszechnej, zamieszkała przy ul. Nowopogońskiej 9 odnowienie mieszkania oddała żydowi z Będzina. Pani K. zaopatruje się także w towary u żydów w Będzinie. Podobno dlatego, że żydzi kredytują? Czy podobne postępowanie godne jest osoby zajmującej stanowisko wychowawczyni młodzieży polskiej?! Czy żydofilstwo nie weżre się niby trucizna w młode serca dzieci? Osądźcie!

SOSNOWIEC. Przy ulicy Okrzei od 18 lat prowadzi sklep rzeźniczy Polak, Stanisław Wosiński. Obecnie dwu żydów uruchomiło jatki, w których rąbie się mięso wieprzowe, sprzedaje słoninę i kiełbasę. Żydzi postanowili zniszczyć Polaka. Ani talmud, ani bogobojni rabini nie stoją im na przeszkodzie. Konkurencja udaje im się, bo nie płacą podatków państwu, ani czynszu gospodarzowi, sprzedają taniej, ale towar ostatniego gatunku, przywożony w brudnych koszach i workach z innych miast. Przy akompanjamencie much, nieczystym toporem, trzymanym w oślizłej od brudu ręce ćwiartuje się zczerniałe mięso dla gojów, goniących za „taniochą“. Polacy omijają sklep chrześcijański, który płaci podatki, utrzymuje interes w należytym porządku, a idą do żydów po ochłapy... po zarazę. Tak! Dziwić się doprawdy trzeba, że zainteresowane czynniki tolerują niechlujstwo jatek żydowskich i dają zezwolenie na prowadzenie interesów żydom, którzy z zasady ignorują wszelkie przepisy higjeniczno-porządkowe i oszukują skarb. W ostatnich czasach na terenie Zagłębia namnożyło się bez liku żydowskich jatek sprzedających wieprzowinę. Tylko czekać, jak żydzi przekonają polskie władze o religijnym nakazie mordu rytualnego świń i płaceniu za tę przysługę odpowiedniego haraczu.

Naprzód!

Nowy człowiek.

Z ogólnego zamętu i chaosu doktryn politycznych, wyłonił się nowy człowiek, różniący się od ludzi przemijającej epoki jasnością swych zapatrywań, bezkompromisowym światopoglądem na sprawy społeczno-polityczne. Celowością swych wymagań dąży konsekwentnie po drodze prostej nie spaczonej idei, do osiągnięcia wytycznej swych celów. Przeobrażeń idei i czynu dokonywa czystą, bezkompromisową walką ze staremi hasłami zbutwiałej i walącej się epoki ludzi przepełnionych duchem wybujałego materjalizmu połączonego z chęcią zdobycia jaknajwiększej karjery politycznej. Siłą więc rzeczy ludzie ci muszą usilnie czuwać nad długowiecznością epoki, która im dała tyle dobrego. W ideologji nowego człowieka widzą natomiast swój upadek, będący wynikiem przeglądu sił moralnych starego i nowego świata, przed walną rozgrywką, która jest nieuniknioną. A więc dwie epoki, dwa odmienne światopoglądy stoczą zacięty bój. Zwycięży ten, który ideowym poglądem przemawia ludziom do lepszych instynktów i uczuć. Zwycięstwo idei nowego człowieka, to upadek głucho przebrzmiałych haseł, które prócz koryta „ideowym“ warchołom społecznym, narodowi nie dały żadnych konkretnych korzyści. Kryzys gospodarczy, kryzys myśli społeczno - narodowej, bezrobocie, nędza ogólna, dobrobyt i przesyt jednostek — oto wyniki wieloletniej pracy starej polityki. Nie dziwi dzisiaj nas fakt zobojętnienia społeczeństwa względem sterników nawy państwowej. A nawet przeciwnie, śmiemy twierdzić, iż wskutek jałowości nielogicznych haseł, a przedewszystkiem wskutek niespełnionych obietnic zerwana została raz na zawsze mglista nić zaufania polskiego świata pracy do doktrynerów żydowskiego marksizmu i obywatelskości. Nie pomogą restauracje programu, zmiana kierunku polityki, wszelkiego rodzaju odchylenia (ku wsi, ku miastu i t. d.) zmiana przywódców jak również przemalowanie szyldu politycznego. Wszystko już na nic, gdyż odrodził się duch narodu by pchnąć Polskę na nowe tory. Zmartwychwstała polska myśl, powstał czyn, który wcześniej czy później odrodzi Polskę.

Akszysz.

W kilku wierszach.

WYBORY. Jakikolwiek jest ich wynik, nie będzie to miało żadnego politycznego znaczenia. To też u polskich narodowych socjalistów panowała absolutna obojętność wobec aktu wyborczego. Stanowisku swemu daliśmy wyraz w programowym artykule p. t. „Dobry poseł, a kiepski minister“. I obecnie podkreślamy z naciskiem: Polsce potrzebny jest dobry minister. Bez dobrego posła możemy się obejść, — tembardziej bez kiepskiego posła.

Sprawa zmian w rządzie, będąca ciągle na ustach, przedostaje się i na łamy pism. Coraz częściej mówi się, że nowy rząd zajmie się przedewszystkiem sprawami gospodarczemi, co i my uważamy za rzecz nagłą.

NASTROJE SPOŁECZEŃSTWA. Wiadome są „sentymenty“ opozycji. Ale i sfery prorządowe dalekie są od jednolitości, co znalazło swój oddźwięk nawet w przemówieniach osób zajmujących wybitne posterunki. Między innemi, wysoce są niezadowoleni z obecnego stanu rzeczy ideowcy z dawnej Polskiej Organizacji Wojskowej, mającej ścisły kontakt z bynajmniej niedrugorzędnemi czynnikami w państwie.

SKONFISKOWANO

Z PRASY. Polski narodowy socjalizm nie może sobie jeszcze pozwolić na dziennik. Nasi zwolennicy z konieczności muszą korzystać z innych pism. Który dziennik czytać, oto pytanie, jakie nieraz zadają nam nasi rodacy. Nie czytać: pism żydowsko-sanacyjnych, jak np. łódzki „Express“, krakowski „I. K. C.“, lub sosnowiecki „Expres Zagłębia“. Nie czytać pism oportunistycznych i zgniło - kapitalistycznej, jak np. w Zagłębiu, niby narodowy „Kurjer Zachodni“. Pisma te nie służą polskiej sprawie i polskiej prawdzie, lecz prawdę zaciemniają. Z warszawskich dzienników można czytać „Goniec Warszawski“, który jest niezależnem pismem narodowem, chociaż waha się jeszcze i nie chce postawić kropki nad „i“. Wobec ulepszonej komunikacji „Goniec Warszawski“ jest do nabycia już we wczesnych godzinach wieczornych. Zresztą mamy nadzieję „Polską Kartę“ zmienić wkrótce na dziennik.

WYBUCH. W dniu 4 września, a więc na kilka dni przed wyborami, wybuchła silna petarda, podłożona do lokalu żydowsko - sanacyjnego „Expresu Zagłębia w Sosnowcu. Wyleciały wszystkie szyby. Sprawcy zbiegli. „Expres Zagłębia“ napisał, że pomimo tej manifestacji nadal będzie wiernie służył idei. Jakiej??!

HUMOR.

SIŁA PRZYZWYCZAJENIA.

Narzeczona (szczęśliwa): — Powiedz, kochasiu, co każesz w obrączkach ślubnych.

Narzeczony (literat): — No jak zwykle... wszystkie prawa zastrzeżone.

DOBRE DZIECKO.

Matka: — Jeżeli ty wyjdziesz za tego człowieka, moja noga nigdy nie przekroczy progu twego mieszkania.

Córka: — Może mama mi to da na piśmie. Edek jest tak dobry dla mnie, że z przyjemnością zrobię mu miłą niespodziankę.

ROZPOWSZECHNIAJCIE POLSKĄ KARTĘ!

Wydawca redaktor odp. Józef Kojder. Drukarnia L. Gronuś, dzierżawca: J. Kowalski.